

BLANKA

Blanka De Paiva właściwie nazywała się Esthere Pauline Blanche Lachmann. Przyszła na świat w Nysie (choć sama twierdziła, że w Moskwie) 7 maja 1819 roku w rodzinie Polaków o żydowskim korzeniu. By wyrwać się z biednego rodzinnego domu wyszła za mąż. Rok później urodziła mu syna, ale życie żony skromnego krawca nie spełniało jej ambicji. Porzuciła więc męża i synka i ruszyła na podbój Paryża. Inne źródła twierdzą, że zabrała ze sobą syna i dbała o niego. Jedno jest pewna – męża ze sobą nie zabrała.

Dzięki swojej urodzie Ester szybko znalazła mężczyznę, który zapragnął się nią zaopiekować. Był to mieszkający w Paryżu austriacki pianista oraz kompozytor Henri Herz. Życie umilali sobie prowadząc bogate życie towarzyskie. Therese Blanche (jak od tamtego czasu nazywała się Ester) brylowała urodą i modnymi kreacjami. Zmusiło to niebiednego przecież męża do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych na koncerty dla podreperowania budżetu. W tym czasie rodzina kompozytora, która obwiniała Teresa za wykorzystywanie pianisty, wyrzuciła ją z rezydencji.

Od biedy i niepowodzenia Teresa uciekła do Londynu. Tam nawiązała nowe znajomości i poznała bogatego przyjaciela Edwarda Stanleya a potem w 1851 roku została żoną portugalskiego markiza Albino Francesco de Paiva Araujo (od 1951). Od tego czasu nazywała się markizą La Paiva i chętnie wydawała markizową fortunę. Niestety markiz nie cieszył się zbyt długo względami małżonki. Teresa zaoferowała, że zapłaci mu 200 \$ miesięcznie na pocieszenie po poświęceniu, które uczynił wyrzekając się jej towarzystwa. W ten sposób markiz zniknął, a Madame de Paiva osiadła we wspaniałej posiadłości gdzie prowadziła jeden z najwspanialszych salonów kulturalnych tamtego czasu. Bywali tam najwięksi malarze, pisarze, naukowcy i dyplomaci.

Największą i najbardziej znaczącą miłość życia La Paiva znalazła później. Mowa tu o naszym Guido Donnersmarcku, 11 lat młodszego od niej obrzydliwie bogatego magnata przemysłowego, który stracił dla niej głowę. Przeżyła z nim przeżyła 28 lat, w tym 13 lat w związku małżeńskim, aż do śmierci.